

III spotkanie Klubu PL-RU

Polska – Rosja – Rozliczenie z komunizmem

19 listopada 2013

Rozliczenie z komunizmem – Rosja

omówienie dyskusji

„Czy Rosji jest dziś potrzebne rozliczenie z komunizmem (a raczej z dziedzictwem ZSRR, ponieważ słowo «komunizm» oznacza w Rosji tylko ideologię komunistyczną)?” – od tego pytania **Iwan Preobrażeński** rozpoczął dyskusję na temat stosunku Rosjan do radzieckiej przeszłości. Zastanawiał się, czy Rosjan stać na dokonanie „bilansu zysków i strat” płynących z dziedzictwa ZSRR. Co jest jednoznacznie negatywnego w radzieckiej przeszłości, o czym możemy mówić? – pytał obecnych. Oceniał, że społeczeństwo nie jest jeszcze gotowe, by otwarcie mówić o negatywnych aspektach radzieckiej przeszłości, takich jak zbrodnie stalinowskie. W stosunkach z Polską, w kwestiach związanych z drugą wojną światową czy Katyniem, przyczyną trudności jest, zdaniem Preobrażeńskiego, problem samoidentyfikacji Rosjan. Większość społeczeństwa żyje pozytywnym mitem wspólnego zwycięstwa nad nazizmem i nic nie jest w stanie go podważyć. Preobrażeński zadał uczestnikom trzy pytania: czy w Rosji dokonano rozliczenia z radziecką przeszłością, czy Rosjanie – z punktu widzenia tożsamości współczesnej Rosji – są spadkobiercami ZSRR, czy też jest to „imitacja” tego dziedzictwa, a społeczeństwo przejmuje tylko pewne cechy społeczeństwa radzieckiego.

W Rosji nie było rozliczenia z ZSRR, bo rachunku jeszcze nie wystawiono. Nikt nie poniósł odpowiedzialności za ZSRR – odpowiadał **Kirił Lewinson**. Nie doszło nawet do symbolicznego procesu nad Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego. A społeczeństwo rosyjskie – kontynuował – uważa się za spadkobierców ZSRR tylko wtedy, gdy jest to wygodne. Na przykład ze zwycięstwem ZSRR w drugiej wojnie światowej związane są roszczenia Federacji Rosyjskiej pod adresem Japonii odnośnie Wysp Kurylskich. Ale już w przypadku zbrodni stalinowskich społeczeństwo mówi: „to nie my”. Tak więc Rosjanie ze spuścizny ZSRR biorą tylko to, co im pasuje, a „całą resztę zostawiamy innym” – podsumował.

Michaił Niemcew zauważył, że według sondaży spuścizna ZSRR to *pobieda* (zwycięstwo w drugiej wojnie światowej) i czasy stalinowskie. Jednak do dziś w Rosji panują radzieckie formy życia codziennego. Niezmienione pozostały: system transportu, sieć dróg, gospodarcza rola poszczególnych regionów wyznaczona jeszcze w czasach ZSRR i charakter rosyjskich miast. Ludzie, chcąc nie chcąc, żyją wśród pozostałości radzieckiej przeszłości. Dopiero gdy zaczniemy zmieniać ten kontekst rosyjskiej codzienności, zmieni się także sposób życia i można będzie mówić o rozliczeniu – ocenił Niemcew. Wskazał, że dla dzisiejszych Rosjan okresem heroicznych osiągnięć, „czasem bohaterów” jest połowa XX wieku. Z tego Rosjanie są dumni, np. gdy wskazują na osiągnięcia radzieckiej kosmonautyki. Jednak dopóki ludzie uczą się z radzieckich podręczników i dopóki w Rosji funkcjonują radzieckie schematy gospodarcze, dopóty przeszłość będzie powielana – podsumował Niemcew.

Przeszłość mało kogo w Rosji interesuje – mówiła **Iryna Czeczeli**. Do tej pory nie udało się nawet określić przybliżonej liczby represjonowanych. W Rosji panuje w tej kwestii „elementarna niewiedza”. Zadała też pytanie, kto powinien dokonywać oceny rozliczenia z przeszłością. I w jaki sposób należy jej dokonać, czy czymś takim mają zająć się np. intelektualiści?

Z kolei **Siergiej Łukaszewski** przypomniał, że w 1992 roku podjęto próbę rozliczenia z przeszłością, ale z powodu braku *consensusu* okazała się ona nieudana. Było to widoczne także w doborze pytań, jakie stawiano, gdy na przestrzeni ostatnich 20 lat rozprawiano o przeszłości. Przez ten czas nie udało się stworzyć w rosyjskim społeczeństwie wyraźnej wizji rozliczenia. Rosjanie – zdaniem Łukaszewskiego – przejmują z ZSRR wszystko to, w czym wydawał się on „skuteczny”, co sprzyjało stabilności państwa, a resztę spuścizny odrzucają. Dodatkowo Rosjanom towarzyszy poczucie nagłego „zawalenia się” radzieckiej rzeczywistości. Zdaniem Łukaszewskiego z pytaniem o przeszłość wiąże się także pytanie o westernizację Rosji – kto jej chce, a kto jest jej przeciwny.

Zdaniem **Michała Sutowskiego** kwestii rozliczenia z przeszłością musi towarzyszyć pytanie o to, według jakiej formuły narodowej Rosjanie pragną pisać o swojej historii i w imię czego chcą dokonać jej reinterpretacji. Chodzi więc o postawienie pytania o przyszłość Rosji oraz o nową rosyjską tożsamość – mówił. Wszelkie rozliczenia przeszłości będą pochodną tego, jaką przyszłość wybierze dla siebie Rosja i jak zdefiniuje to, do czego dąży.

Natomiast **Łukasz Jurczyszyn** wskazał, że poczucie patriotyzmu narodowego Rosjan, które opiera się na wielkim zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami, ma ogromny potencjał, który jest wykorzystywany przez zupełnie różne środowiska. „To poczucie dumy z wielkiego zwycięstwa do budowania tożsamości narodowej wykorzystują zarówno rosyjscy nacjoniści, jak i antyfaszyści”. Jurczyszyn zadał również pytanie o to, na ile proces gloryfikacji zwycięstwa w drugiej wojnie światowej jest procesem oddolnym, a także jak bardzo pozostaje on istotny dla rosyjskiego społeczeństwa.

Roman Abramow przypomniał, że Dzień Zwycięstwa nie od razu stał się świętem narodowym, dopiero po pewnym czasie znalazł się wśród centralnych świąt określających radziecką tożsamość. Dzisiejsze obchody tego dnia są kontynuacją tego, co działo się w czasach ZSRR, chociaż przybierają formę bardziej popkulturową. Abramow zwrócił także uwagę, że nie można traktować rosyjskiego społeczeństwa ogółem, lecz należy dostrzec, że w jego ramach istnieją poszczególne grupy, z których każda ma swoją opowieść o „radzieckiej przeszłości”.

Natomiast **Jekaterina Kuzniecowa** przypomniała, że w Rosji ponad 60 proc. czasu, jaki uczniowie spędzają w szkołach, poświęca się na naukę przedmiotów ścisłych. Trudno więc oczekiwać, aby rosyjscy uczniowie otrzymywali wiedzę z historii na wysokim poziomie. Poza tym – przekonywała – mówieniu o historii zawsze towarzyszy propaganda, a jest to doświadczenie zarówno krajów Europy Wschodniej, jak i Rosji. Według niej historia „zawsze będzie zideologizowana”.

Rosjanie nie chcą dokonać rozrachunków z przeszłością, bo do dzisiaj nie uznali klęski ZSRR w zimnej wojnie – dodała Kuzniecowa. Bez powiedzenia sobie o tym, że przegraliśmy, nie uda się ani przeprosić, ani zamknąć przeszłości. Ponadto przemiany w Rosji okazały się bardzo burzliwe i w efekcie w sferze tożsamości zapanował nieład, którego przykładem jest rosyjski hymn.

W dalszej części dyskusji rosyjscy uczestnicy odpowiadali m.in. na pytania postawione przez Michała Sutowskiego o różne rosyjskie narracje. **Siergiej Łukaszewski** mówił, że istnieją nie tylko dwie wizje Rosji – umownie rzecz biorąc: władzy i liberalnej opozycji – ale także odmienna od tych dwóch narracja o Rosji jako imperium eurazjatyckim. **Iryna Czezel** wskazała, że władze wykorzystują stosunek do przeszłości w celu „konsolidacji społecznej”. Z kolei **Michaił Niemcew** mówił o rosyjskim paradoksie: „Rosja jest ostatnim imperium XX wieku, które opiera się na technologicznych podstawach z XXI wieku”. Zauważył też, że oprócz narracji centralnej w wielu regionach Federacji Rosyjskiej istnieją lokalne mity dotyczące historii, które odbiegają od pamięci centralnej. Jako przykład podawał chociażby stosunek do Piotra Stołypina, który oceniany jest różnie w różnych regionach Rosji. Na tym polega „nierównomierność pamięci historycznej w regionach”. Dlatego w Rosji trudno mówić o prostej opozycji „reakcyjne państwo vs. ciemne masy”. **Iwan Preobrażeński**, zapytany przez Krzysztofa Iszkowskiego o inne (prócz drugiej wojny światowej) wydarzenia z historii, wokół których współczesna Rosja buduje swoją tożsamość, podał przykład Dnia Jedności Narodowej 4 listopada. Dzień ten, upamiętniający odbicie Kremla z rąk Polaków w 1612 roku, został zawłaszczony przez środowiska nacjonalistyczne, jeszcze zanim stał się oficjalnym świętem państwowym.

Spółeczeństwo rosyjskie cierpi na brak *consensusu* w każdej sprawie poza jedną – wspólny dla niemal wszystkich Rosjan jest stosunek do zwycięstwa w drugiej wojnie światowej. „To jest wydarzenie, które kształtuje naszą tożsamość” – podsumował tę część dyskusji **Kirił Lewinson**. Jak przekonywał, nieporównywalny pod tym względem jest żaden inny okres historyczny: czasy Imperium Rosyjskiego, rządy Aleksandra Newskiego czy rewolucja październikowa. Dodał, że Rosjanie za swój „złoty wiek” uważają rządy Leonida Breżniewa i wielu za nim tęskni. Ale jednocześnie w tym okresie nie działo się nic „historycznego”. Odnosząc się do wypowiedzi Jekateriny Kuzniecovej, Lewinson zauważył, że trudno mówić o tym, iż elity intelektualne doprowadzą Rosjan do rozrachunku z przeszłością, bo one „nikogo za sobą nie prowadzą”.

Z kolei **Natalia Burlinowa** zwracała uwagę, że w przypadku Wielkiej Wojny Ojczyźnianej chodzi nie tylko o oficjalną politykę. Ta wojna odcisnęła się w „pamięci genetycznej” Rosjan ze względu na jej ciężar i ogrom ofiar. To była „wojna na wyniszczenie”, dlatego „dla mnie są to drugie narodziny naszego narodu” – mówiła Burlinowa. Jej zdaniem większość Rosjan odrzuca i z wrogością traktuje „współczesny kontekst” międzynarodowy, w którym rozmawia się o drugiej wojnie światowej, a który – w opinii wielu – ma służyć „rewizji jej przyczyn”.

Większość rosyjskich uczestników zgodziła się, że w Rosji przeszłość traktowana jest bardzo „doraźnie”, na użytek bieżącej polityki. **Jan Lewczenko** podkreślał, że ważnym wydarzeniem w historii Rosji może stać się tylko takie, które „trzeba” takim uczynić ze względu na bieżące potrzeby. To podejście nie opiera się ani na ideologii, ani na filozofii – wskazywał. „Jesteśmy społeczeństwem bez przeszłości. Odnosimy się do niej bardzo swobodnie” – mówiła **Iryna Czezel**. Wtórował jej **Iwan Preobrażeński**, który ocenił, że Rosjanie traktują przeszłość podobnie jak teraźniejszość.

Porównując sytuację w Rosji z Polską, **Krzysztof Iszkowski** podkreślił, że dla współczesnych Polaków druga wojna światowa nie stanowi podstawowego punktu odniesienia. Na stosunek do przeszłości wpływa w Polsce nie tylko władza, ale także poszczególne siły polityczne. Odnosząc się do jego słów, **Jekaterina Kuzniecowa** pytała, czy istnieje w Polsce grunt do manipulowania historią i jaka jest rola

regionów. W Rosji monopol na dyskusje o nacjonalizmie oraz regionalizmach ma władza centralna. Kuzniecowa zadała też pytanie, dlaczego władza monopolizuje historię i jaką ma z tego korzyść. Na koniec zaś zwróciła uwagę, że problem z radziecką przeszłością polega też na tym, że Rosjanie jej nie zachowali. „Naszą cechą jest lekceważenie przeszłości” – podsumowała.

Jarosław Kuisz zauważył, że dyskusja o historii w Rosji w znacznym stopniu dotyczy historii scentralizowanej, tymczasem w Europie od dłuższego czasu zachodzi proces decentralizacji historii, czy to pod względem terytorialnym, czy w odniesieniu do mniejszości. Podobne zmiany można obserwować w Polsce. Nastąpił wybuch zainteresowania studiami regionalnymi. Ciekawy jest chociażby przykład ponemieckiego Wrocławia i rozważań, jak ma się tworzyć tożsamość współczesnych mieszkańców tego miasta.

Z kolei **Karolina Wigura** polemizowała z tezą o nikłej roli drugiej wojny światowej we współczesnej Polsce. O tym, jak ważną rolę odgrywa ona w naszej tożsamości – argumentowała – świadczy ilość poświęconych pamięci o drugiej wojnie badań, prowadzonych m.in. przez IPN, Ośrodek Karta, Centrum Badań nad Zagładą Żydów. Ma ona również znaczenie polityczne: wystarczy policzyć polsko-niemieckie deklaracje o pojednaniu. To wszystko pokazuje, że kwestie związane z drugą wojną światową zajmują centralne miejsce. Wigura wskazała też, że każde państwo prowadzi pewną politykę historyczną. I zawsze ma ona charakter arbitralny, nie należy więc z góry zakładać cynizmu tych, którzy prowadzą politykę historyczną, ani mówić o świadomych manipulacjach. Być może dla kształtu państwa istotniejszy jest *consensus* na temat historii w obrębie elity państwowej, a nie społeczeństwa – zauważyła. Na przykład w Niemczech właśnie taki *consensus* okazał się decydujący. Wigura oceniła, że swego rodzaju „improwizacja” w traktowaniu historii, o jakiej mówią rosyjscy uczestnicy spotkania, jest innowacyjna. I przypomina model chiński: nieważne, co było w przeszłości, ważne, że jej poszczególne fragmenty składają się w jedną całość. Ciekawe jest zatem pytanie, co ten sposób myślenia o przeszłości mówi o współczesnej Rosji – dodała Wigura. Wskazała wreszcie, że polityka historyczna w dużym stopniu definiuje naturę systemu politycznego. Zauważyła, że w Polsce obserwujemy „westernizację” w polityce historycznej i naśladowanie niemieckiej „kultury pamięci”.

Z poglądem, że polityka historyczna nie zawsze jest manipulacją, zgodził się **Jan Lewczenko**. Według niego zmitologizowana przeszłość to pewien rezerwuar, z którego dla własnych celów mogą czerpać i władza, i opozycja. **Iryna Czeczeli** natomiast uznała ten rodzaj wykorzystywania przeszłości za improwizację, ale „zaplanowaną”. Wskazała na pewne wątki pojawiające się w ostatnich wypowiedziach władz rosyjskich: jedność społeczna jest legitymizowana poprzez „nadrzędne wartości”, jedność („my”) opiera się na „zdrowych wartościach” chrześcijańskich i na tym, co „naturalne/normalne”. Ale już o tym, co jest „normalne”, decyduje władza. Rosyjskiej „normalności” przeciwstawia się „nienormalność” Zachodu. Do rzeczy „normalnych” należy także niekrytykowanie przeszłości.

Odpowiadając na pytanie o rosyjskie badania dotyczące regionów, **Siergiej Łukaszewski** zauważył, że istnieją pewne „historie” formułowane „poza ramami mainstreamu”. Stwierdził, że np. z używanego w dawnej historiografii przymiotnika „mongolsko-tatarski” wyrzucono człon „tatarski”, a własne narracje historyczne buduje Kaukaz.

Jekaterina Kuzniecowa – w odniesieniu do pytania o kraje, które współczesna Rosja stawia sobie za wzór, z którymi chciałaby zawiązać sojusze – podkreśliła, że Rosjanie lubią mówić, iż „Rosja nie ma

przyjaciół”. Jest to nasza tragedia narodowa – zauważyła. W tej sytuacji wybór zostaje ograniczony do zera i Rosja próbuje zachować „strategiczną samotność” – nie mieć ani wrogów, ani sojuszników. Korzystniej nam z Europą, dopóki Europa płaci za nasze nośniki energii. Zarazem chcemy przyjąć europejskie wartości i nie możemy tego zrobić – mówiła. Rosja zatem będzie stać „przodem do Europy”, a jednocześnie patrzeć na Wschód – i mimo całego pragmatyzmu tego wyboru jest to pozycja nierównowagi.

Anna Wróbel